Nr. 161. Kraków, sobota 11 czerwca 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.005.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Z DNIA.

Kraków, 10 czerwca.

Gospodarka gminna w Krakowie.

Dotychczasowa konserwatywna większość w radzie miejskiej znajduje się w kłopotach finansowych. Od kilku lat budżety gminy nie stoją na „pewnych nogach“ i chwieją się stale w kierunku — deficytu. Łata się więc ten budżet pożyczkami krótkoterminowemi, lub łaską losu, a więc np. w bieżącym roku obietnicą rządu, że da w czterech latach 360.000 K za zawód gminy z kontumacyą. Jeszcze pieniędzy tych niema, a już gmina musi ich używać w znacznej części na pokrycie deficytu..

W ten sposób konserwatyści stanęli wobec konieczności szukania nowych źródeł dochodu. Stąd też pochodzą wszystkie w ostatnich czasach głośne projekty nowych podatków. A więc spadkowego, tramwajowego i — czynszowego. Z tych trzech źródeł, jedno tylko, pierwsze, jest roztropnie wybrane, bo umiarkowana opłata od spadków, mała bardzo od małych sum, a większa i postępowo rosnąca od znaczniejszych sum odziedziczonych, jest sprawiedliwą, a podatek łatwo ściągalny.

Ale już tramwajowy podatek obciąża ludność 20-procentową zwyżką opłat za bilety i dotyka w masie ludność ubogą a zmuszoną do używania tramwaju.

Wprawdzie na 4 miliony biletów sprzedanych w roku 1903, dawałby ten podatek około 80.000 koron, ale samo jego uprawnienie należy prawnie do rzeczy wątpliwych.

Że ubodzy ludzie zapłaciliby trzy czwarte części tej opłaty, nie ulega natomiast żadnej wątpliwości.

Jeszcze cięższym byłby podwyższony podatek czynszowy. Kraków pod względem wysokości rządowego podatku czynszowego jest najwyżej w Austryi opodatkowanym, bo pod tym względem uważa go rząd za „stolicę“ i miasto bogate. Następnie administracya podatków wyśrubowała fasye czynszowe w Krakowie do nadzwyczajnej wysokości, a wreszcie układ miasta, skrępowanego wojskowymi rewersami demolacyjnymi do uduszenia się — nie pozwala na żaden rozumny rozwój budowlany i w rezultacie mieszkańcy Krakowa mają za drogie pieniądze liche, ciemne i cuchnące mieszkania!

Ale panów konserwatystów i kahalników mało ta smutna rzeczywistość wzrusza, gdy chodzi o nowy dochód i to najpewniejszy, bo — domy z Krakowa nie uciekną... Zagięli więc parol na dodatek gminny czynszowy, który ma przynieść nowych 135.000 K.

Dla osłodzenia pigułki posypano ją cukrem „progresyi“, to znaczy że czynsze do 200 koron rocznie będą płaciły dawny **2** procentowy dodatek: od 200 do 600 — **3°/0**, od 600 do 1.000 — **4°/0**, od 1.000 do 1.500 — **5°/0** a powyżej 1.500 kor. — **6°/0**.

Wobec tego opozycya postawiła wniosek żeby przynajmniej biedniejszych warstw nie obciążać i czynsze do **800 koron** uwolnić od nadwyżki, a nadwyżką obciążyć dopiero czynsze ponad 800 K rocznie. Dałoby to wprawdzie o trzydzieści kilka tysięcy koron mniej, ale za to odpadłoby około 14.000 wymiarów i „kawałków“ w magistrackiem urzędowaniu, a zostałoby ze sklepami większymi około 4000 wymiarów.

O to więc będzie się toczyła walka na pełnej radzie. Konserwatyści chcą oczywiście przeforsować jak najprędzej uchwałę rady, żeby tymczasem ich wyborcy „przeboleli“ dobrodziejstwo konserwatywnych rządów i zapomnieli o nowym ciężarze do czasu wyborów, tj. w r. 1905. Ale takie rachunki na krótką pamięć ludzką mogą w miejskich sprawach czasem zawieść...

O tem, żeby konserwatyści i kahalnicy poszukali źródeł dochodów, tam, gdzie leżą pieniądze, gdzie przelewa się w kasach i — spiżarniach — nie ma oczywiście mowy. U biedaka widzą oni halerz, u otyłych bogaczów dukata nie dojrzą.

Przeciw nowym ciężarom wojskowym.

Tarnopol, 9 czerwca.

Tutejszy komitet miejscowy wniósł do starostwa doniesienie o zwołaniu zgromadzenia ludowego na dzień 28 z. m. w sprawie nowych milionowych wydatków na militaryzm. Pomimo, że doniesienie wniesiono 23 z. m., udzieliło starostwo pozwolenia na afiszowanie dopiero 27 z. m. o 6 wieczorem, zaś zezwolenie na zgromadzenie doręczyło dopiero w dniu 28 z. m. o godzinie 11 rano, a więc na 3 godziny przed zgromadzeniem. Wskutek tych istnie azyatyckich sztuczek udaremniono możność obradowania w dniu oznaczonym.

Dla charakterystyki mądrości starosty tarnopolskiego, naprowadzamy tu ostatni ustęp rezolucyi z dnia 26 z. m. l. 18.986, który brzmi: „Urządzający zgromadzenie, tudzież przewodniczący będą obowiązani sprzeciwić się natychmiast wyrażeniom lub czynnościom bezprawnym, a jeżeli rozporządzenie ich w tym względzie okaże się bezskutecznem — będzie obowiązkiem przewodniczącego zgromadzenie natychmiast rozwiązać“.

Skąd właściwie starosta zgóry tak pewnie wie, że będą „wyrażenia i czynności bezprawne“ — nie wiemy, lecz okoliczność ta świadczy, że nawet c. k. starostowie uważają milionowe wydatki na militaryzm za fakt, mogący wywołać wyrażenia i czynności „bezprawne“.

Mimo tych szykan zwołał tutejszy komitet na sobotę 4 b, m. do baraków miejskich ponownie zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym. W zgromadzeniu wzięło udział zwyż 1500 osób z klasy robotniczej, inteligencyi i mieszczaństwa. Po zagajeniu obrad przez tow. Badnera, wybrano przewodniczącym tow. Seida, na sekretarzy tow. Sussa i Litwina, poczem zabrał głos tow. Mełeń ze Lwowa, który w godzinnej mowie wskazał na miliardowe wydatki, łożone na militaryzm, pożerający $^2/_3$ całego budżetu; przedstawił nieskończoną i nieustającą zachłanność tego molocha, który niepotrzebnie się ciągle zbroi, a któremu rząd Körbera tak chętnie służy. Przeciwstawiając zaś niesłychaną nędzę ludu pracującego, który ubezpieczenia dla kalek i sierót bezskutecznie się domaga, trafiając zawsze na odwowę z powodu rzekomego braku pokrycia — wezwał zgromadzonych do energicznego protestu przeciw tej polityce. Mowę tę nagrodzono rzęsistymi oklaskami.

Następcy mówca, tow. Jacko Ostapczuk ze Zbaraża, wyjaśnił zgromadzonym zgubne skutki austryackiej polityki wielko-państwowej, która niesłychane ciężary zwala na chylące się ku upadkowi państwo, a wskazując na zaborczą politykę Rosyi, która mimo ciągłego zbrojenia się od dzielnych Japończyków tyle już klęsk poniosła — wykazał, że nie ilość armat i żołdactwa rozstrzyga w nowoczesnej wojnie, lecz miłość wolności.

Wkońcu przedłożył tow. Ostapczuk znaną rezolucyę, którą przyjęto burzą oklasków.

Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończono obrady.

Zakaz zgromadzenia.

Tyśmienica, 9 czerwca.

Przeciwko nowym obciążeniom ludności na cele wojskowe miało się odbyć protestujące zgromadzenie ludowe pod gołem niebem w Tyśmienicy, zwołane przez towarzyszów stanisławowskich. Niestety, zostało ono zakazane. Starosta tłumacki Swoboda, idąc wzorem swych kolegów w Tarnowie, Drohobyczu i Kołomyi, zakazał zgromadzenia, a jako powód wyszukał sobie epidemię tyfusu plamistego i niebezpieczeństwo zawleczenia tej epidemii do sąsiednich miejscowości. Naturalnie, że jest to wymysł — tyfusu bowiem ani śladu niema. Ponieważ jednak obawa przed tyfusem mogłaby być niewystarczającą, przeto podał p. starosta Swoboda (co za ironia w nazwisku!), że „miejsce, obrane na zgromadzenie, graniczy bezpośrednio z gościńcem państwowym, zachodzi więc uzasadniona obawa zatamowania publicznej komunikacyi“. Argument ten dla każdego, kto zna Tyśmienicę, jest wprost... niepojęty. Setki świn, bydła i koni mogą podczas olbrzymich jarmarków gromadzić się na odgrodzonej od gościńca targowicy, nie tamując komunikacyi, a zgromadzenie kilkuset osób w dniu świątecznym mogłoby komunikacyę zatamować! P. Swoboda liczy na naiwność. Przeciwko temu zakazowi wnoszą towarzysze nasi rekurs i urządzą cały szereg zgromadzeń poufnych tuż pod nosem p. starosty. Towarzysze nasi nie są kołtunami tłumackimi lub tyśmienickimi, aby się dali szykanami zbić z tropu.

WOJNA.

Port Artura. — Bajki chińskie. — Generał Meckel o armii japońskiej. — Obrazek z mobilizacyi rosyjskiej. — Metody rosyjskie: zdzierstwo i zesłanie. — Nędza na wschodnich kresach rosyjskich.

W chwili, gdy to piszemy — niema żadnego wyjaśnienia co do sytuacyi w Porcie Artura. Japończycy, którzy jedni tylko, mając do dyspozycyi połączenia kablowe, mogliby światło w tej sprawie rzucić, ogłoszą biuletyny zapewne dopiero po jakimś decydującym fakcie, którego dotychczas braknie. Zdobycie twierdzy tej miary, co Port-Artur, nie jest bynajmniej dziełem jednej chwili — to nie zerwanie orzeszka z choinki. Do szturmu dojść tu może po poprzedniem długiem bombardowaniu, a zdobywać trzeba będzie jeden fort za drugim.

Niektórzy pisarze fachowi twierdzą, że szturmowanie Portu Artura równa się zatopieniu we krwi jakich 20.000 ludzi. Zastraszająca ta cyfra — za której prawdopodobieństwo jednak nie ręczymy — nie byłaby jakimś unikatem w dziejach.

Często porównywano w obecnym czasie Port Artura z Sebastopolem; otóż podczas kampanii krymskiej w jednym dniu, w którym Rosyanie odbić chcieli fort małakowski, armia oblężnicza straciła 10.000 żołnierzy, a z szeregów rosyjskich ubyło 3000 zabitych i 8000 rannych. Ogólne zaś straty rosyjskie doszły w wojnie sebastopolskiej, według obliczenia, któremu jeszcze zarzucano podanie zbyt małych cyfr — 102.669 ludzi.

Na jeden szczegół chcieliśmy zwrócić uwagę. Z chwilą, gdy Port Artura odcięty został od lądu, a i od morza blokowany jest przez flotę japońską — wieści o nim podawane są przeważnie — jako pochodzące od zbiegów chińskich, którzy się z twierdzy przekradają. Pomijamy fakt iż na karb opowiadań owych zbiegów mogą zarówno pisma angielskie, względnie ich żądni sensacyi korespondenci, jak i kłamliwa agencya rosyjska komponować wszelkiego rodzaju niebyłe zdarzenia: zwycięstwa lub klęski. Uwierzmy nawet, iż ci „zbiegowie“ wciąż uciekają i ze swemi opowiadaniami nie milkną — to jeszcze wobec informacyj takiej poczty pantoflowej należy zachowywać wiele rezerwy...

Chińczyk wie dobrze, że inaczej zostanie przyjęty, gdy stronę interesowaną poinformuje „pomyślnie“, więc jak kabalarka bez żenady zmyśla szczęśliwe horoskopy i rzekome sukcesy...

Pisma niemieckie podają dziś aktualne zdanie generała Meckela o wojsku japońskiem.

W r. 1885 Meckel, należący wówczas jako major do niemieckiego sztabu generalnego, uzyskał trzyletni urlop i zajął się organizacyą armii japońskiej, którą przedtem dorywczo kształcili instruktorzy francuscy. Meckel twierdzi, iż Japończycy wystawić mogą 250 do 300 tysięcy wojska liniowego, 100.000 landwery; więcej absolutnie nie może i Rosya wysłać na plac boju, gdyż nie mogłaby liczniejszej armii wyżywić.

Meckel ani wątpi, iż Japończycy zdobędą Port Artura — nie lękali się ofiar przy szturmowaniu pozycyi Kinczou, tembardziej nie odstraszą one nikogo, gdy chodzi o twierdzę arturską. Zapytywany o dalsze losy wojny, odparł Meckel: „Co może się naogół zmienić? Szalone męstwo wojsk japońskich — nie. W wyposażeniu bojowem nie brak im niczego: co wykazane na papierze, to istnieje w samej rzeczy. Żołnierz jest wybornym strzelcem. Według zgodnych opinij, jest ich artylerya znakomitą. A kierownictwo? W korpusie oficerskim co za mnogość głów otwartych! U Rosyan są one znacznie rzadziej posiane...“

A teraz przyjrzyjmy się obozowi przeciwnemu. Oto dla przykładu jeden charakterystyczny obrazek:

Mobilizacya X. (charkowskiego) korpusu świadczy wymownie o niebotycznem niedołęstwie administracyi rosyjskiej, duchu bezmyślnej rutyny, który tam panuje i powszechnem niedbalstwie. Urządzono się tam w ten sposób, że wszystkich, bez wyjątku rezerwistów odprowadzono do punktów zbornych, bez poprzedniego poddania ich rewizyi lekarskiej. Wskutek tego znalazło się między nimi mnóstwo kalek i wogóle ludzi niezdolnych do służby wojskowej. Wszystkich tych biedaków transportowano wraz ze zdrowymi pod eskortą żołnierzy, by dopiero potem, przekonawszy się o ich nieudolności, odsyłać ich na miejsce zamieszkania! Można sobie wystawić, jakie to koszty i jaki zamęt spowodowało, nie mówiąc już o stratach, poniesionych przez samych rezerwistów!

W ten sposób na każdym kroku mści się na Rosyi wszechwładne panowanie biurokracyi, która nie dba o nikogo, nie posiada żadnego bodźca, któryby ją skłaniał do sumiennego i rozumnego spełniania swych obowiązków.

Albo weźmy przykład drugi. Jak donoszą „Zabajkalskija wiedomosti“, kazał Kuropatkin aresztować znanego milionera z Czyty Łongockiego i zesłał go do gub. tobolskiej na cały okres trwania wojny, ponieważ wykupywał on wszystkie zapasy mięsa i do niemożliwości śrubował ceny. A o takich faktach w Japonii nie słychać.

O ile wojna odbiła się już fatalnie w całem państwie rosyjskiem, o tyle oczywiście ucierpiały najbardziej miejscowości, bliżej placu boju położone.

W depeszy, wysłanej do ministra finansów przez burmistrza Władywostoku, znajduje się pomiędzy innymi następujący zwrot: „Liczba bezrobotnych z dnia na dzień się zwiększa. Materyalne warunki bytu stały się nie do zniesienia. Mnóstwo niewypłacalności. Na dobra nieruchome brak kupców zupełny“.

Pismo sybirskie „Jenissiej“ skarży się, iż ludność jenissiejska znajduje się w położeniu opłakanem i masowo emigruje do Tomska i Krasnajarska, rachując, iż może tam łatwiej o jakieś zajęcie. Środki żywności w całej Syberyi i Mandżuryi wzrosły w cenie niesłychanie. „Żony rezerwistów, powołanych na wojnę, formalnie giną z głodu, pisze „Sibirskaja Żyźń“.

Oto obok klęsk na polach bitew smutne rezultaty zachłannej polityki rosyjskiej.

Z za kulis polityki rządowej w Rosyi.

Za pośrednictwem P. P. S. otrzymujemy szereg tajnych dokumentów rządu rosyjskiego, posiadających wielkie znaczenie dla charakterystyki jego polityki.

I.

M. Sp. W.
N ...
Gubernator
... 1904
N ...
Miasto ...

Sekretnie.
Cyrkularnie.

Do naczelników powiatów
i .... policmajstra.

Ze spraw, rozpatrywanych w kancelaryi Jenerał Gubernatora warszawskiego, p. Główny naczelnik kraju niejednokrotnie wnioskował, że naczelnicy powiatów pozwalają sobie wchodzić w bezpośrednie stosunki z rzymsko-katolickimi dyecezyalnymi naczelnikami w sprawach, dotyczących ogólnych kwestyj politycznych i stosunku do rzymsko-katolickiego duchowieństwa, przez co temu ostatniemu nastręcza się niekiedy mniej lub bardziej dogodne powody do czynów, niezgodnych z celami rządu.

Wobec tego Jego Ekscelencya uznał za pożyteczne zakazanie naczelnikom powiatów wszelkich bezpośrednich stosunków z rzymsko-katolickimi dyecezyalnymi Naczelnikami — tem bardziej, że w wypadkach koniecznych te stosunki mogą być przedsiębrane przez Gubernatorów na zasadzie otrzymanych przez nich od władzy powiatowej doniesień.

O czem daję panu znać dla przestrzegania i wypełniania.

Podpisy: gubernatora, zarządzającego kancelaryą i pomocników jego.

II.

Gubernator innej, sąsiedniej gubernii, ma widocznie więcej zaufania do swych podwładnych, gdyż, podając powyższy dokument, zaznacza:

„Ale, gdyby dla dobra sprawy koniecznem było poczynienie pewnych wyjątków z wyżej przytoczonej reguły, to te mogą być dopuszczone przez Głównego Naczelnika Kraju po rozpatrzeniu przedłożonej motywacyi“.

III.

Warszawski Jenerał-Gubernator. Pierwszy wydział kancelaryi. 3 maja 1900 r. N 7723—7726.
Warszawa.

Do panów gubernatorów — Siedleckiego, Lubelskiego, Suwalskiego i Łomżyńskiego.

Na zasadzie doprowadzonej w r. 1881 do skutku umowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Nadprokuratora św. Synodu przyjmowani do

wojska rekruci z pomiędzy byłych greko-unitów, nie chcący składać przysięgi na wierność służby według obrządku prawosławnego, są zaprzysięgani bez udziału kapłana przez odnośną komisyę wojskową, zgodnie z artykułem 177 ustawy wojsk.. przyczem na komisyach wojskowych spoczywa obowiązek komunikowania o tych rekrutach komendantom oddziaiów, do których będą wstępowali na służbę, w celu poddania ich specyalnemu dozorowi ze strony duchowieństwa pułku. Ci, z pomiędzy rekrutów, którzy nie chcą przysięgać nawet w obecności władzy cywilnej, zgodnie z przepisem M. Spr. W. z 26. VII. 1883. N 2621 powinni być przyjęci do służby bez przysięgi z zaznaczeniem tego w formularzu. Przy tem na zasadzie rozkazu Ministerstwa Wojny rekruci ci wciągani są przez powiatowych naczelników wojennych do wojska dalekich okręgów. Znajdujące się już w służbie w oddziałach wojska osoby odpadające od prawosławia, na mocy Najwyżej zatwierdzonej dnia 21. VII. 1863 r. przez Komitet Ministrów ustawy, mają być przeniesione do bardziej oddalonych okręgów".

W dalszym ciągu dokument nakazuje unikać niepotrzebnej korespondencyi na wypadek, jeśli były greko-unita, zapisany jako prawosławny, poda się za katolika i komisya wojskowa przypuszcza, że tu mogła zajść omyłka. Taka korespondencya „może wzbudzić u rekrutów z pomiędzy opornych b. greko-unitów i u ich rodzin nadzieję na zmianę postanowienia o ich przynależności religijnej, nie ulegającej kwestyi". Wobec tego Jen. Gub. wkłada obowiązek na Komisye Wojskowe miejscowości „pounickich" czynienia w spisach przyjmowanych rekrutów stosownych adnotacyi.

List ze Śląska.

Cieszyn, dnia 8 czerwca.

Walne zgromadzenie Macierzy szkolnej.

(Dokończenie.)

Gdy ks. Londzin przestał czytać, powszechne zdziwienie malowało się na twarzach wszystkich obecnych. Sytuacya była wprost komiczna. Jakto, więc to są te straszne listy? To są owe groźne petardy, którymi klerykali w kozi róg chcieli zapędzić opozycyę? To są owe krwawe „obrazy", dla których zmazania klerykali nie wahali się zaalarmować całą Polskę i narazić na niebezpieczeństwo byt „Macierzy"? Dalszy tok dyskusyi, a zwłaszcza zwierzenia ks. Londzina przekonują nas jednakowoż, że maffia klerykalna tocząca „Macierz szkolną" czuje, iż grunt zaczyna się jej z pod nóg usuwać; chwycono się tedy nadarzającej się sposobności, aby z tragicznym gestem obrażonej niewinności opuścić tonący okręt, albo też wymusić dla siebie zawczasu nowe wotum zaufania.

Nadinżynier Brzezowski w bardzo jowialny i trafny sposób wykazuje, że wydział niema prawa poprostu, na 3 miesiące przed końcem roku rezygnować, dlatego, że komitet, mający niezaprzeczone do tego prawo, życzy sobie pewnych reform. Jeżeli pewne życzenia komitetu ofiarodawców nie dadzą się urzeczywistnić, to niezawodnie da się osiągnąć porozumienie. W tym samym duchu przemawiają nietylko inni mówcy z opozycyi, ale także ks. dziekan Karowski i rejent Kasprzak.

Tow. dr. Kunicki wyjaśnia, że zasada, iż na zgromadzeniach towarzystw przewodniczy umyślnie wybrany przewodniczący, a nie prezes, jest w użyciu w Rosyi. Tem tłómaczy się owo życzenie komitetu warszawskiego, które wydział „Macierzy" uważa za osobistą urazę dla ks. Londzina. Redaktor Frydel zaznacza, że i w Austryi w instytucyach finansowych nigdy nie przewodniczy na zgromadzeniach członków prezes dyrekcyi, czyli wydziału. Wszystkie te tłómaczenia, ani ponowne gorące apele pp. dra Seidla i inż. Brzezowskiego nic nie pomagają. Ks. Dudek, z lekceważącym grymasem na księżycowatej twarzy, prof. Farnik, rejent Dyboski, ks. Milik, ks. Tomanek i ks. Budny, po kolei oświadczają, że obraza tkwi w groźbie wstrzymania wypłaty funduszów i że wobec tego rezygnacyi... nie cofną! Co się tyczy reform administracyjnych, to na te wydział się zgodził od dawna.

W toku dyskusyi postawiono następujące wnioski: 1) wniosek nadinżyniera Brzezowskiego: „Walne zgromadzenie nie wzywa, lecz prosi wydział, aby ze względu na dobro „Macierzy" zatrzymał swe mandaty aż do walnego zgromadzenia rocznego"; 2) wniosek dyrektora gimnazyum polskiego Winkowskiego: „Walne zgromadzenie daje wyraz swego zaufania do dotychczasowej działalności wydziału i prosi go o zatrzymanie mandatów".

Opozycya sprzeciwiła się energicznie wyrażaniu w danej sytuacyi wotum zaufaniu wydziałowi, bo wyglądałoby to na demonstracyę przeciwko komitetowi ofiarodawców, — podczas gdy klerykali oczywiście takiego wotum zaufania, przynajmniej dla ks. Londzina, koniecznie się domagali.

Przed przystąpieniem do głosowania zabrał jeszcze głos ks. Londzin, aby teraz dopiero zdradzić prawdziwe przyczyny demonstracyjnej rezygnacyi klerykałów. Skarżył on się, że wydział widocznie od dłuższego czasu utracił zaufanie — nie członków „Macierzy", lecz ogółu społeczeństwa i jego reprezentantów. W sprawie poparcia loteryi na rzecz bursy dla uczniów gimnazyum polskiego (rodzaj policyjno-jezuickiego internatu pod knutem ks. Londzina?) udawał się wydział do Koła polskiego za pośrednictwem posła dra Jana Michejdy i do Towarzystwa dziennikarzy polskich za pośrednictwem p. Smólskiego, lecz bezskutecznie. Poseł Michejda jeździł, obiecywał, lecz nic nie zrobił. Lasów nikt kupować nie chce, składek nikt nie chce dawać. Ponieważ widzę — mówił — że my, księża, widocznie stoimy na zawadzie pomyślnemu rozwojowi „Macierzy", więc wolimy ustąpić...

Przemówienie to nie chybiło celu. Przy bezpośrednio następującem głosowaniu wniosek inż. Brzezowskiego (bez wotum zaufania) odrzucono głosami klerykalnej większości. Wynik ten przyjęła opozycya gwałtownymi protestami. Inżynier Brzezowski w największem oburzeniu rzuca w twarz klerykałom: „To hańba! To zdrada narodowa!" Daremnie kilku księży usiłuje powstrzymać oburzonych. Cała opozycya, w liczbie siedmdziesięciu kilku osób, to jest cała zebrana inteligencya Śląska, opuszcza salę, w której pozostaje tylko dwa tuziny księży wraz z kościelnymi i kilkudziesięciu rolników, z inteligencyi zaś pozostali tylko stronnicy większości.

Po wyjściu opozycyi uchwalono — z pominięciem wniosku dyr. Winkowskiego — wniosek Cienciały, stojałowszczyka, zmodyfikowany w ten sposób, że walne zgromadzenie uchwala zarządowi najzupełniejsze swoje zaufanie. Wniosek ten uchwalono 102 głosami. Nie głosowali za nim tylko pozostali na sali dla kontroli członkowie opozycyi. Wydział po krótkiej naradzie postanowił jednakowoż mimo to rezygnacyi swej nie cofać, lecz pozostać tylko prowizorycznie w urzędzie aż do wybrania nowego wydziału. Do jakiego stopnia zacietrzewienia doszli już klerykali, a zwłaszcza ks. Dudek i prof. Farnik, dowodzi tego to, że nie dopuścili oni nawet do głosowania nad wnioskiem rejenta Kasprzaka, który domagał się wybrania komisyi, któraby wszystkie poczynione zarządowi zarzuty zbadała, a następnie dążyła do załatwienia sporów ugodowo. Zgromadzenie zadowolniło się oświadczeniem ks. Londzina, że zarząd załatwi sprawę z Warszawą. Na tem zakończono obrady. Ks. Londzin na zakończenie prosił obecnych dziennikarzy o poparcie dla „Macierzy", a zwłaszcza jej loteryi. Zdaniem naszem „Macierz" może być pewną sympatyi i poparcia całej prasy i całego społeczeństwa, ale tylko wówczas, gdy stanie się towarzystwem naprawdę ogólnem, oświatowem i kulturalnem. W dzisiejszem stanie rzeczy popieranie „Macierzy" mogłoby przynieść ludowi polskiemu tylko rozczarowanie.

Kogo nie mogły przekonać inne argumenty, tego przekonają w tym kierunku może ostatnie zajścia w „Macierzy", albo ostatecznie następujące słowa ks. Londzina, wypowiedziane na pożegnanie: „Jeżeli „Macierz" będzie musiała zaprzestać swej działalności, to proszę nie winić o to nas. Teraz wiecie już, kto jest winien"... Miało to znaczyć: winien komitet ofiarodawców i winna opozycya. W taki zręczny sposób umieją klerykali zawsze i wszędzie jątrzyć, rozdwajać, burzyć, a następnie, wzorem Piłata, umywać pulchne swe rączki... *T. R.*

Przegląd społeczny.

Strejk stolarzy w Stanisławowie. Od poniedziałku począwszy trwa w Stanisławowie strejk robotników stolarskich. Ani jeden robotnik nie pracuje w żadnym warsztacie. Do strejku przyłączyli się robotnicy rzeźbiarze i pozłotnicy. Solidarność między robotnikami wzorowa. Po raz pierwszy dopiero strejkują w naszem mieście stolarze, to też entuzyazm między strejkującymi jest bardzo wielki. Codzień urządzają strejkujący wycieczki za miasto. Ogółem zaprzestało roboty przeszło stukilkudziesięciu ludzi. Dla tych, którzy byli na wikcie u majstów, prowadzi się wspólną kuchnię w stowarzyszeniu. Majstrowie ponoszą bardzo znaczne straty z powodu uporu, gdyż teraz jest bardzo wiele robót. Kilku z nich będzie musiało zwinąć warsztaty i pójść na dziady z powodu uporu. Ogół drobnych majstrów jest skłonny do ugody, tylko największe i najbogatsze warsztaty odgrażają się, że muszą strejk złamać. Niestety drogo ich to będzie kosztowało. Niektórzy z majstrów wyjechali, by werbować robotników. Wzywamy wszystkich robotników w kraju, aby roboty w Stanisławowie nie przyjmowali i nie łamali solidarności robotniczej. Komitety partyjne wzywamy, by przyszły w pomoc strejkującym towarzyszom.

Z czasów gospodarki Brühla w jarosławskiej Kasie chorych. Z Jarosławia piszą nam: Brühl, który jarosławskiej Kasie chorych w czasie swego kierownictwa od 1899 do 1903 przysporzył przeszło 14.680 K długu, stara się obecnie o posadę w wydziale powiatowym w Cieszanowie; oczywiście możemy pogratulować wydziałowi powiatowemu tak cennego nabytku.

Teraźniejszy zarząd robotniczy Kasy, który dzięki machinacyom wyborczym, pośpiechowi w załatwianiu rekursów władz politycznych, teraz dopiero w marcu b. r. objął swoje czynności; na każdym kroku natrafia na ślady rażących nadużyć zaszłych w czasie gospodarki Brühla. Jaskrawym przykładem ich wypadek z niejakim Józefem Zającem. Jestto znane zresztą w Jarosławiu indywidyum, zmieniające przekonania w miarę interesu, należał on nawet w r. 1899 do zarządu powiatowej Kasy chorych. Otóż pracował on na wiosnę 1899 r. u swego szwagra Wojciecha Karczmarskiego, przewodniczącego zarządu powiatowej Kasy chorych, pokłóciwszy się z nim jednak, prowadził w czerwcu owego roku roboty murarskie na własną rękę w Żółkwi. Tam zachorował, lekarze stwierdzili potrzebę paru miesięcznej kuracyi. Wówczas Zając przeprosił Karczmarskiego i nie pracując u niego wcale, stał się członkiem Kasy po to, aby pobierać świadczenia. Już w pierwszych dniach lipca zgłosił się jako chory, a w parę dni później wyasygnowaną została mu kwota 316 K na wyjazd do Zakopanego, po powrocie pobierał zasiłki w dalszym ciągu, tak, że ogółem wybrał 540 K zupełnie bezprawnie, gdyż do Kasy zgłoszonym był dopiero 20 lipca 1899, jak to wykazują księgi Kasy. Wobec tego zarząd wystosował list do p. Karczmarskiego, aby do dni sześciu zwrócił powyż wspomnianą kwotę, zupełnie nieprawnie pobraną przez Zająca, gdyż w przeciwnym razie odda sprawę prokuratoryi państwa w celu ścigania dawnego zarządu o oszustwo.

Z sali sądowej.

Proces w Uhnowie. W dalszym ciągu rozprawy przesłuchuje trybunał cały szereg świadków, z których większość należy do poszkodowanych. Wszyscy obciążają oskarżonych i żądają odszkodowania za wybite szyby i zniszczone towary.

Uwagę budzą zeznania Ozyasza Judenberga, wysokiego, starego żyda, z patryarchalną, długą brodą. Judenberg zaprzysiężony, zeznaje z widoczną niechęcią — nie chce nikomu szkodzić. Przyparty do muru przez radcę Körbera, przypomina sobie tych, co niszczyli mienie uhnowskich żydów, a specyalnie Liebermana i poznaje wszystkich, których w tłumie widział.

Obecni na rozprawie mieszczanie zapewniają, że Judenberg zeznaje tak ostrożnie nie z tchórzostwa, gdyż krytycznego dnia, kiedy inni żydzi uciekali, on stał cały czas przed swoim domem z siekierą w ręce.

Niemniej ważne są zeznania Katzera, gdyż wskazują wprost na Onyszkiewicza, agenta Tow. ubezpieczeń „Dniestr", jako na tego, który miał dać hasło do rozruchów. Świadek, po złożeniu przysięgi na torę, twierdzi stanowczo, że słyszał Onyszkiewicza wołającego: „Dzwonit' na gwałt! hurra chłopci, byjmo żydiw!"

Jeśli Onyszkiewicz nie potrafi się obronić i wykazać, że zeznania Katzera są bezpodstawne, i jeśli trybunałowi uda się usunąć sprzeczność między zeznaniami świadka poprzedniego i wachmistrza żandarmeryi Dąbrowskiego, który twierdzi, że owego dnia widział Onyszkiewicza na plebanii, będzie Onyszkiewicz odpowiadał za ekscesy, jako jeden z głównych podżegaczy.

KRONIKA.

Zdobycie Portu Artura — przedwczoraj w Krakowie — było wyłączną zasługą „Głosu narodu". Pismo to zwyczajną pogłoskę, notowaną przez „Neue Freie Presse" wyraźnie w formie niestwierdzonej wieści, podało jako wiadomość zupełnie pewną, co więcej, rozlepiło nawet plakaty donoszące w kategorycznej formie o zdobyciu Portu Artura. U tych panów naturalnie: zysk przedewszystkiem! Krótkowzroczność ich jedynie, a nie naiwność podziwiać można, bo w ostatnią w tym stopniu wierzyć trudno. Rekord w spekulacyi na bezkrytyczność czytelników osiągnęło „Słowo polskie" w całej pełni; specyalny dodatek jego we Lwowie wywołał nawet demonstracyę przed konsulatem rosyjskim. Mianowicie około 150 zebranych na obiedzie w lokalu Bratniej pomocy słuchaczów politechniki wstało natychmiast od stołu i ruszyło pochodem przez ulicę Sykstuską, pod konsulat rosyjski. Po drodzie zdzierano afisze, donoszące o zwycięstwie Japończyków i niesione je niby sztandary, na laskach, przyczem śpiewano pieśni narodowe. Przed konsulatem rosyjskim było kilku policyantów pieszych i konnych, pełniących tam stale straż. Rozległy się okrzyki, powstało zamięszanie. Kilku technikom policya odebrała legitymacye.

Z pod konsulatu, gdzie młodzież wznosiła okrzyki, skierowane przeciw Rosyi, ruszyła młodzież w pochodzie wśród rosnącego tłumu pod pomnik Sobieskiego, stamtąd ulicą Akademicką przed pomnik Ujejskiego i gmach uniwersytetu. Po drodze do młodzieży przyłączyły się różne osoby, starzy i młodzi, nawet dzieci; z balkonów panie obsypywały młodzież bukietami i kwieciem.

Dramat W. Feldmana: „Cień", który dziś ujrzymy na naszej scenie, będzie dla publiczności krakowskiej właściwie premierą. Pierwsze przedstawienie przed dwoma laty odbyło się w tak niepomyślnych warunkach, iż publiczność premierowa nie miała sposobności sztuki tej poznać. Rola Janiny, którą p. Siemaszkowa w niej odtwarza, należy do najoryginalniejszych kreacyj znakomitej artystki. W Warszawie wystąpiła w niej kilkanaście razy, niedawno też w Łodzi, a krytyka z gorącem przyjmowała ją uznaniem.

Mordercy z Podgórza. Jak się dowiadujemy, tylko dzięki przypadkowi nie przyszło do drugiego morderstwa. Mianowicie kupiec Neumann w domu Matejki mieszka wraz z żoną przy swoim sklepie. O tem dobrze wiedział Sobol, który pracując u p. Seipa, w lokalu naprzeciwko, obserwował sklep Neumanna, knując włamanie do sklepu, a raczej do sąsiedniego sklepu zegarmistrzowskiego. Drzwi tego ostatniego były dobrze zaopatrzone, skutkiem czego Sobol i Gregorski nie mogli się tam włamać. Wobec tego włamali się do sklepu Neumanna. Owej nocy przypadkiem Neumannowie nie spali tam, lecz wyjątkowo spędzili noc u chorego ojca. O tem naturalnie włamywacze nie wiedzieli i zapewne byli z góry na to przygotowani, że z Neumannami postąpią tak, jak z Kleszczami. Tylko dzięki temu, że ich w mieszkaniu nie zastali, nie przyszło do nowego morderstwa.

Rosyjskie „zwycięstwa". Tow. Oświaty Ludowej urządza 11 b. m. w Krakowie, w hotelu Drezdeńskim wystawę „zbioru obrazów dla ludu rosyjskiego", zatwierdzonych przez cenzurę i sztab generalny w Petersburgu, a przedstawiających „zwycięstwa" rosyjskie nad Japończykami. Obrazy te, rozrzucane przez urzędową Rosyę między rosyjskim ludem, są naturalnie fotografiami zwycięst, w śnie odniesionych, mających, ocyganić lud i przekonać go o wielkich „tryumfach" rosyjskiego oręża w jego alarmowym pochodzie — do nieba. Wystawie tej warto się przyglądnąć jako wyrazowi potwornych kłamstw, jakiemi Rosya urzędowa oszukuje ludność państwa carskiego.

Samobójstwo gimnazyasty. Ze Lwowa donoszą, że w piątek rano w mieszkaniu swego brata, przy ulicy Bogusławskiego l. 7, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w lewą pierś koło serca uczeń V klasy IV-go gimnazyum Arseniusz Święcicki. Przyczyną samobójstwa miał być silny rozstrój nerwowy.

Masowe zatrucie. Ze Lwowa donoszą: W ostatnich dniach zachorowało w realnościach przy ul. Łyczakowskiej 3, Sobieskiego 24 i Wałowej 5, kilka rodzin żydowskich wśród podobnych objawów, jak u tych, którzy spożyli galaretę, nabytą u masarza Jayki. Ponieważ stwierdzono, że rodziny te galarety wieprzowej nie jadły, przeto zarządzono ścisłe dochodzenia.

Dochód państwa z tytoniu, według świeżo wydanego sprawozdania ministerstwa finansów, wynosił w r. 1902 brutto 219 milionów koron, po strąceniu kosztów produkcyi 135 milionów. Przemysł tytoniowy zatrudniał w tymże roku 40.445 osób, z tego 35.824 kobiet. Przeciętna płaca tygodniowa męskiego robotnika w fabryce wynosiła 14 K, kobiet 10 K 46 hal. W Galicyi mężczyzna zarabia przeciętnie 10 K 26 h tygodniowo, kobieta 7 K 96 h. Nędzniej państwo swego robotnika przemysłowego opłacać nie może, jak to robi Austrya. Ze sprawozdania wynika, że w r. 1902 od szeregu lat po raz pierwszy dochód zmniejszył się. Powszechna nędza ludności uwidoczniła się w największem stosunkowo spożyciu najgorszej sorty papierosów i cygar, przyniosły one bowiem $22^1/_2$ milionów koron.

Sprostowanie urzędowe. Na podstawie § 19 ustawy prasowej upraszam wskutek pisma naczelnictwa ck. sądu powiatowego w Jarosławiu z dnia 5 czerwca 1904 o zamieszczenie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" odnośnie do artykułu w temże czasopiśmie z d. 5 czerwca 1904 nr. 155 pod napisem „Porządki w sądzie powiatowym w Jarosławiu" wydrukowanego, następującego sprostowania: Prawdą jest, że dnia 1 czerwca b. r. inkasent powiatowej Kasy chorych w Jarosławiu przyszedł do ck. starszego oficyała Kazimierza Behma celem zainkasowania opłat kasowych za ubezpieczenie sądowych dwóch posłańców, przedkładając mu równocześnie kwit tejże Kasy. Ponieważ jednak pismem Kasy tej de pres 13 maja b. r. Prez. 191/14/4 Kasa chorych żądała zabezpieczenia także trzeciego sądowego posłańca Jerzego Śliwińskiego, zaś pismem z tej samej daty Prez. 190/14/4 uwiadomiła tutejszy sąd, że od d. 1 stycznia br. opłata posłańców sądowych podwyższoną została z 1 K 80 h na 2 K 10 h, przeto starszy oficyał Kazimierz Behm zgłosił posłańca Śliwińskiego z dniem 1 czerwca 1904 do zabezpieczenia go w Kasie chorych, pismo to wręczył inkasentowi Szumlakowskiemu, zaś kwit wystawiony na opłatę należytości za czerwiec b. r. za posłańców Cielęcego i Surowego zwrócił mu z oświadczeniem, aby przedłożył jeden osobny kwit na zaległą dodatkową opłatę podwyżki za Cielęcego i Surowego za czas od 1 stycznia do końca maja br., zaś drugi kwit na należytość za miesiąc czerwiec b. r. trzech posłańców sądowych, tj. Cielęcego, Surowego i Śliwińskiego. Ponieważ w przedłożonych mu dwóch kwitach, stosownie do jego wskazówek, wymienionem było, że opłata pracodawcy wynosi tylko $1^0/_0$, zaś posłańcy opłacają resztę, zwrócił mu je powtórnie do uzupełnienia w ten sposób, że sąd opłaca sam wyłącznie całą tę należytość bez potrącenia posłańcom. Szumlakowski potem wcale tego dnia po zapłatę się nie zgłosił. Dnia 3 bm. odesłał starszy oficyał Behm sądowym posłańcem Surowym do Kasy chorych należącą się, w mowie będącą opłatę w kwocie 8 K 10 h i ten przyniósł mu żądane kwity, które wraz ze wspomnianą odezwą Kasy chorych dołączył do przedłożonego prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie wykazu z zarządu należytościami za doręczenia uchwał sądowych. Nieprawdą jest, jakoby inkasent Szumlakowski d. 1 czerwca b. r. upominał się u ck. starszego oficyała Behma o wyrównanie zaległej opłaty za październik 1903. Prawdą jest jednak, że tenże inkasent dnia 1 kwietnia br. upominał się o opłatę w kwocie 3

K 60 h za miesiąc październik 1903, a ponieważ tenże inkasent zawsze regularnie bez wyjątku dnia 1 a najpóźniej 2 każdego miesiąca stale po opłatę do wspomnianego starszego oficyała przychodził i tenże ostatni z wypłatą nigdy nie zalegał, przeto oświadczył mu, że żądanie jego jest stanowczo urojone, i że drugi raz płacić nie myśli, a przytem powiedział, że będzie szukał za kwitem, a w razie, gdy go odnajdzie sprawa ta oprze się o sąd karny. Nie prawdą jest natomiast, iżby starszy oficyał Behm inkasenta tego obrzucił stekiem obelg, jak to wspomniany artykuł naprowadza. Kraków, dnia 8 czerwca 1904. Ck. radca sądu krajowego wyższego i prokurator państwa *Doliński.*

Lekarz kolejowy w Stryju, niejaki dr. Chalbazani poczyna — w obchodzeniu się z kolejarzami — gorliwie naśladować osławionego dra Kijasa z N. Sącza. Sposób w jaki dr. Chalbazani traktuje chorych zasługuje nietylko na publiczne napiętnowanie, ale powinien władze kolejowe spowodować, by energiczniej niżeli przypomniały p. Chalbazani'emu jego obowiązki. Oto fakt jeden z wielu:

Z końcem maja zachorował kowal warsztatów stryjskich, Barecki. Udał się tedy do dra Chalbazani'ego z prośbą o poradę. Ten zbadawszy Bareckiego począł wykrzykiwać: „Panu nic nie brakuje, idź pan do służby! Chcecie spekulować, by siedzieć w domu, ale to się wam nie uda!" Wszelkie przedstawienia ze strony Bareckiego nie pomogły, Chalbazani odpędził go, odmówiwszy mu wszelkiej pomocy. Należy podnieść, iż Barecki jest robotnikiem prowizorycznym, „przesiadywanie w domu" zatem przyniosłoby mu tylko szkodę materyalną, gdyż w razie choroby prowizoryczni pobierają tylko 70% płacy.

Nie uzyskawszy od Chalbazani'ego pomocy Barecki, czując się chorym udał się do prywatnego lekarza dra Lipla. Ten skonstatował, że Barecki chory jest na zapalenie płuc, kazał mu się natychmiast położyć do łóżka, przepisawszy mu odpowiednie lekarstwo. Wobec tego udała się żona Bareckiego do inspektora warsztatów p. Witkiewicza z prośbą o interwencyę. P. Witkiewicz kazał Bareckiej udać się do dra Chalbazani'ego z prośbą, ażeby — skoro sam już nie chce — przynajmniej podpisał receptę dra Lipla, by chory robotnik nie był zmuszony sam sobie kupować lekarstwo. Interwencya p. Witkiewicza jednak również nie pomogła. Dr. Chalbazani zabrał receptę dra Lipla, zapisał sam jakieś lekarstwo i wręczając swą receptę Bareckiej oświadczył: „Niech mąż to zażywa, a służbę robić musi, bo ja go badałem i wiem, że mu nic nie brakuje!"

Barecki nie dał się jednak sterroryzować. Wezwał więc do siebie prymaryusza szpitala stryjskiego, dra Sołtysika, a ten po zbadaniu orzekł również, że Barecki jest ciężko chory na zapalenie płuc.

Całe to zajście kompromituje dra Chalbazani'ego i jego „wiedzę lekarską" tak gruntownie, że każdy przyzwoitszy lekarz na jego miejscu po zajściu tem niewątpliwie ustąpiłby ze swego stanowiska. Ale dr. Chalbazani z pewnością tego nie uczyni, lecz podobnie jak jego nowosądecki kolega „kurować" będzie nadal chorych kolejarzy ku należytem ośmieszeniu całej pomocy lekarskiej na kolejach.

Należy się spodziewać, iż dyrekcya kolejowa zwróci choremu koszta leczenia a p. Chalbazani'emu udzieli stosownego pouczenia.

Żółte „barbarzyństwo" — a moskiewska kultura". Dla porównania delikatności uczuć „żółtolicych Azyatów" i „obrońców chrześcijaństwa i kultury europejskiej" posłużą następujące fakty:

Gdy wyleciał w powietrze „Petropawłowsk", a z nim admirał Makarow i malarz Wereszczagin, Japończycy odbyli w całym kraju jednodniową żałobę, dla uczczenia pamięci ludzi, którzy jakkolwiek byli ich wrogami, ale zginęli mężnie na swem stanowisku.

Jednocześnie odbywa się w Moskwie wystawa rolnicza, o której „Moskowskija Wiedomosti" podaje taką wiadomość:

„Publiczność ubawiona jest mocno świniami świny Uwarow, które noszą imiona wybitnych Japończyków.

— Gdzież jest admirał Togo? — zapytuje zwiedzający, zaglądając do katalogu.

Okazuje się, że admirałem Togo jest wspaniały knur. Knurami są też admirał Uriu, markiz Ito, marszałek Nodzu, Hajani, a obok nich wzbudzają podziw maciory: księżna Komatsu, markiza Ito, Gejsza i inne".

Inne gazety przedrukowały ten „paradny dowcip" bez słowa nagany.

Dzielni Japończycy. Korespondent wojenny „Rus. Wiedomosti" pisze:

„Nazajutrz po przybyciu mojem do Charbina rozstrzelano tu dwu japońskich oficerów sztabu generalnego: pułkownika i kapitana, którzy usiłowali wysadzić w powietrze most kolejowy. Skazano ich pierwotnie na powieszenie, ale gdy oświadczyli, że byli wykonawcami rozkazu swej władzy, karę zmieniono na bardziej honorowe rozstrzelanie. W pobliżu gmachu straży pogranicznej, gdzie ich trzymano, zebrał się tłum widzów. Wychodzi pop. W rozmowie dowiedziałem się, że pułkownik ewangielik zawezwał go do siebie w braku pastora, by wysłuchać modlitwy i ucałować krzyż. Gdy spytano, co uczynić ze znalezionymi przy nim 800 rublami, ofiarował je na Czerwony Krzyż rosyjski. W sądzie jeden i drugi zachowywał się spokojnie i prosto, szczerze opowiedzieli, w jaki sposób chcieli zamach wykonać; wspólników jednak nie wydali. Około godz. 5 po południu wsadzono ich na wóz i wywieziono w pole, dwie wiorsty za miasto. Mnóstwo Rosyan i Chińczyków pobiegło za furgonem, ale na miejsce stracenia łańcuch żołnierzy przepuścił tylko małą liczbę widzów. Dzień był piękny, wieczór jasny. Gdy wysadzono Japończyków z wozu na miejscu, gdzie były wbite dwa słupy i wykopana mogiła, starzec pułkownik nieco zesłabł. Mówią, że w sądzie, gdy go na powieszenie skazano, zapłakał. Przytwierdzono go do słupa i zawiązano oczy. Młody kapitan, zachowujący zimną krew od początku do końca, nie pozwolił zasłaniać sobie oczu. Pewnym krokiem poszedł na swe stanowisko, kilka słów powiedział towarzyszowi, stanął i oparty o słup, patrzył prosto w lufy mierzących weń karabinów. Rozległa się komenda, huknęły 24 strzały. Przywiązany do słupa pułkownik nagle osunął się i zwisł; kapitan padł na ziemię. Strzelający żołnierze ze spokojem i powagą wykonywali swą czynność. Stojący w pobliżu oficerowie z czcią spoglądali na dzielnych wrogów, przyznając, że zachowali się do końca z niebywałem męstwem i godnością.

Społeczeństwo rosyjskie wobec klęsk caratu zdradza coraz mniej wojownicze usposobienie. W „Pietierb. Wiedom." czytamy:

„W prasie zaczynają odzywać się głosy, żądające szybkiego przerwania wojny rosyjsko-japońskiej. W społeczeństwie tendencye pokojowe idą jeszcze dalej i wypowiadają się ściślej. Wiele osób jest zdania, że dość będzie jednego lub dwu większych zwycięstw oręża rosyjskiego — i trzeba natychmiast zawrzeć pokój, bo wojna jest straszna, a im dłużej ciągnąć się będzie, tem cięższe pociągnie za sobą skutki".

Autor artykułu polemizuje z temi głosami, twierdząc, że dla utrzymania honoru Rosyi zwycięstwo nad Japonią musi być zupełne, co mu jednak nie przeszkadza mniemać, iż obowiązkiem rządu jest „bezustannie starać się o szybkie zakończenie wojny" i zawarcie przymierza anglo-rosyjskiego.

Robotnicy żydowscy w Krakowie urządzają w sali stow. „Postęp" (Starowiślna 42) dziś, w sobotę, o godz. 3 po południu **zgromadzenie publiczne** z porządkiem dziennym: 1) Robotnicy żydowscy wobec ostatniego zjazdu syonistów w Krakowie; 2) Prasa syonistyczna a robotnicy.

Sprzeniewierzenie. Listonosz Julian Lowas, zabrał onegdaj rano z urzędu pocztowego celem doręczenia 3 listy pieniężne na kwotę 7101 K, oraz przekazy na kwotę 3028 K, i nie zjawił się, aby złożyć raport i dowody na doręczenie pieniędzy. Urząd pocztowy zawiadomił natychmiast policyę, która znalazła Lowasa wieczorem na drodze ze Zwierzyńca do Dębnik. W aresztach policyjnych rozpoczęło się dłuższe śledztwo; Lowas przyznał się, że pieniądze zakopał w wiklinie naprzeciwko Krzemionek.

Po przeszukaniu wikliny przy pomocy pionierów, którzy, posuwając się na kolanach, przeszukiwali jeden krzak po drugim, zobaczono wreszcie pasek skórzany, przywiązany do wikliny; tu były płytko zakopane pieniądze we worku. Znaleziono 6.615 K, a ponieważ Lowas doręczył stronom z górą 3.000 K, zatemz achodzi brak co najwyżej 40 K.

Znalezione pieniądze oddano urzędowi pocztowemu, a Lowasa zabrano napowrót do aresztów policyjnych, skąd odstawiony będzie do sądu karnego. Świadkowie zeznają, że Lowas wczoraj popołudniu chodził niezupełnie trzeźwy; jeszcze wtedy kupił sobie flaszkę wódki i zapłacił złotą monetą 20-koronową.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**
Sobota: „Cień", dramat W. Feldmana (występ p. W. Siemaszkowej).
Niedziela: „Nadzieja", dramat w 4 aktach H. Heijermanns'a (występ p. W. Siemaszkowoj).

— **Kółko slawistów U. U. J.** odbędzie w niedzielę 12 b. m. o godz. 11 przed południem w sali XXXIX. Col. novi XXII. zwyczajne naukowe posiedzenie. Na porządku dziennym: 1) Odczyt J. Herbaczewskiego p. t.: „Mereżkowski o Dostojewskim i Tołstoju" (cz. II.). 2) Dyskusya. Dla nieczłonków wstęp 20 h.

Wojna rosyjsko-japońska.

Z Portu Artura.

Paryż, 10 czerwca. Wedle depesz prywatnych z Petersburga, obiegała tam wczoraj pogłoska, że car otrzymał następującą depeszę: „Przybyłem do Portu Artura. Admirał Skrydłow". Nie wiadomo, czy Skrydłow przybył tam sam, czy też z flotą władywostocką.

Petersburg, 11 czerwca. Ros. agencya tel. donosi z Mukden z wczoraj: Ostrzeliwanie wybrzeży między Siu-ne-czön i Kai czu przez japońską eskadrę rozpoczęły się d. 7 b. m. i trwało dwa dni, nie wyrządzając nam większych szkód. Japońska armia zbliża się do Portu Artura.

Petersburg, 11 czerwca. Według dochodzeń, przedsięwziętych przez rosyjską agencyę telegraficzną w Mukdenie, nie potwierdza się wiadomość z Liaojang z dnia 8 b. m., jakoby przy ataku na Port Artura została zniszczona jedna trzecia część armii japońskiej.

W Mandżuryi.

Petersburg, 11 czerwca. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Mukdenu z wczoraj: Armia generała Kuroki rozpoczyna marsz naprzód. Nasi wywiadowcy zauważyli znaczne siły japońskie w okolicy Sai-ma-tsi. Codziennie odbywają się małe potyczki. My powoli się cofamy przed przeważnemi siłami nieprzyjacielskiemi.

Tokio, 11 czerwca. (Oficyalnie). Generał Kuroki donosi: Oddział japoński zajął dnia 7 b. m. Sai-ma-tsi. Po naszej stronie było 3 zabitych i 26 rannych, nieprzyjaciel zaś pozostawił 23 zabitych; nadto 2 oficerów i 5 żołnierzy rosyjskich wzięliśmy do niewoli.

Armia Kurokiego, która operuje wspólnie z armią gen. Nodzu, wysadzoną na ląd w Takuszan, zajęła d. 7 b. m. Hsiu-jen i wyparła nieprzyjaciela ku To-mu-czöng i Kai-ping. Nieprzyjaciel liczył 4000 kawaleryi z 6 działami. Po naszej stronie 3 zginęło, a 1 porucznik, 1 podporucznik i 28 żołnierzy lekko rannych.

Przejazd przez Dardanelle?

Wiedeń, 11 czerwca. Do „Zeit" donoszą z Londynu, jakoby sprawdzało się, iż Rosya otrzymała od Turcyi pozwolenie na przejazd floty czarnomorskiej przez Dardanelle.

TELEGRAMY.

Strejk górników.

Lwów, 11 czerwca. Z Borysławia donoszą o wybuchu tam strejku. Strejkujący żądają ograniczenia czasu pracy i regulacyi płacy, oraz stawiają znane żądania w sprawie Kas brackich i mieszkań.

Deputacye kwotowe.

Wiedeń, 10 czerwca. Dziś o 10 rano zebrała się austryacka deputacya kwotowa w obecności dra Koerbera i ministra skarbu Böhm-Bawerka. Przedtem odbyła się konferencya członków deputacyi, należących do Izby posłów, omawiali sprawę kwoty i wyrazili przekonanie, że wobec teraźniejszych warunków nie powinno się umowy co do kwoty zawierać na dłużej, niż na rok.

Wiedeń, 10 czerwca. Austryacka deputacya kwotowa przyłączyła się do nuncyum węgierskiej deputacyi przyjmując po dłuższej dyskusyi wniosek referenta Schwegla co do zatrzymania dotychczasowego stosunku kwoty aż do r. 1909. Uchwałę przyjęto 7 głosami przeciw 6.

Zamach na posła rosyjskiego.

Berno szwajcarskie, 11 czerwca. Wczoraj o godzinie 1 po południu jakiś mężczyzna strzelił z rewolweru do posła rosyjskiego Żadowskiego. Poseł jest raniony w głowę, zdołał jednak jeszcze dojść do swego pomieszkania. Jak się zdaje, rana jest ciężka.

Berno, 11 czerwca. Sprawcą zamachu na Żadowskiego jest rosyjski inżynier bar. Ilnicki, który od dwóch lat mieszka w Bernie. Zamachu dokonał na ulicy, w tej chwili zupełnie pustej. Ilnickiego aresztowano. Niedawno wystąpił on w jednem z tutejszych pism przeciw rosyjskim władzom, motywując to zatrzymaniem należących mu się dóbr. Istnieje przypuszczenie, że jest on umysłowo chory. Życiu posła bezpośrednio nie grozi niebezpieczeństwo,

Berno, 11 czerwca. W sprawie zamachu na Żadowskiego donoszą następujące autentyczne szczegóły.

Wczoraj popołudniu około godz. 1 jeden z tutejszych obywateli zauważył na ulicy Związkowej dwóch mężczyzn, żywo ze sobą rozmawiających, a potem, oddaliwszy się nieco usłyszał strzał. Wówczas spostrzegł, jak jeden z nich padł na ziemię, jednakże wkrótce się podniósł, podczas gdy drugi uciekł. Świadek ów rzucił się za uciekającym w pogoń, schwytał go i oddał w ręce policyi. W urzędzie policyjnym znaleziono przy nim rewolwer 7-milimetrowy z nabojami. Zapytany, natychmiast się przyznał do zamachu na posła. Ilnicki był poprzednio inżynierem. Jak słychać, obecnie jest on poddanym tureckim i oświadcza, że ma do rządu rosyjskiego rozmaite pretensye, co do których bliższe szczegóły jednakże nie są znane. Jak się zdaje, są one natury prywatnej.

Przed mniej więcej rokiem Ilnicki przedstawił się posłowi rosyjskiemu i wręczył mu memoryał w sprawach swych pretensyj. Poseł przyrzekł memoryał przesłać do Petersburga, co też uczynił. Ilnicki oczekiwał niecierpliwie odpowiedzi i — jak się zdaje — brak jej spowodował go do wykonania zamachu. Od czasu do czasu pisywał on szereg listów z pogróżkami do rosyjskiego poselstwa. Listy te wczoraj złożono na policyi.

Berno, 11 czerwca. Rada związkowa uchwaliła wczoraj po południu na nadzwyczajnem posiedzeniu wydać Ilnickiego prokuratoryi. Dalej upoważniono prezydenta Związku, by natychmiast udał się do pomieszkania posła Żardowskiego, dowiadywał się o jego zdrowie i wyraził współczucie jemu i rodzinie, jakoteż rosyjskiemu ministerstwu spraw zagranicznych. Prof. Koher wydobył kulę. Spodziewają się, że uda się wyratować posła.

Wiedeń, 11 czerwca. Twórca zamachu na posła rosyjskiego Ilnicki, przebywał przed kilku laty w Wiedniu, przedstawiając się kolejno za Polaka, Rosyanina, Bułgara. Opowiadał o swoich pretensyach do rządu rosyjskiego. Podczas pobytu cara w Austryi wrzucił mu w Ischlu do powozu petycyę.

Parlament niemiecki.

Berlin, 11 czerwca. Sejm Rzeszy przyjął w drugiem czytaniu projekt ustawy o sądach kupieckich, załatwiających spory między kupcami i ich pomocnikami. Ustawa odmawia kobietom biernego prawa wyborczego, natomiast przyznaje im czynne prawo głosowania do tych sądów.

W dyskusyi oświadczył sekretarz stanu hr. Posadowsky, że przyznanie prawa wyborczego kobietom stanowiłoby uniemożliwienie ustawy. Ostatecznie decyzya zapadnie przy trzeciem czytaniu.

Ataki na Combesa.

Paryż, 11 czerwca. W Izbie dep. Bos (radykalny soc.) wnosi interpelacyę w sprawie nowych postanowień o kosztach sądowych, które powiększają ciężary ubogich. Interpelant zarzuca prezydentowi gabinetu, że prowadzi politykę blichtru i sypie piasek w oczy.

Minister sprawiedliwości Valle oświadcza, że taryfę tę ułożył jego poprzednik.

Dep. Millerand zrzuca na obecny rząd odpowiedzialność za te postanowienia.

Prezydent gabinetu Combes: Jedynym błędem gabinetu jest to, że za długo pozostaje u steru. Obecnie oponuje nie prawica, ani centrum, ale członkowie gabinetu Waldeck-Rousseau, którego to gabinetu obecni ministrowie podczas jego 3-letnich rządów wytrwale bronili.

Co do dep. Bos'a, minister z całą przyjemnością zerwał z nim stosunki. Do dep. Milleranda powiada: „Tępię kongregacye w interesie republiki i zupełnie o tem nie myślę, by się spuścizną po nich wzbogacić. (Wrzawa na prawicy. Głos na prawicy: A cóż z milionami Kartuzów?). Nie myślę ustąpić z tego stanowiska, aż nie zostanie ostatecznie przyjęty projekt o zniesienie nauki kongregacyjnej. Skoro tylko to się stanie, dobrowolnie ustąpię". (Oklaski na prawicy).

Dalej odpowiada Combes, że Millerand wie, iż w sprawie Kartuzów on wypełnił swój obowiązek. Obecnie może już oświadczyć, że jemu i jego synowi przed kilku miesiącami ofiarowano dwa miliony, aby tylko wniósł projekt ustawy, pomyślny dla Kartuzów. (Długie i żywe poruszenie w Izbie). Fakta te podał minister zaraz do wiadomości rady gabinetowej. Millerand zna ten wypadek.

Dep. Renault-Morlière chce interpelować Combesa w sprawie zamiaru przekupienia go.

Combes oświadcza, że gotów jest natychmiast na dyskusyę w tej sprawie. „Szczęśliwy jestem, iż mogę się pozbyć tajemnicy, która mnie gniecie. Generalny sekretarz ministerstwa przyjął pewnego dnia indywiduum, które ofiarowywało mi 2 miliony za wniesienie ustawy, korzystnej dla Kartuzów. Sekretarz poradził temu indywiduum, by nie przestępowało progu mego pokoju. Wkrótce potem oskarżono mego syna, jakoby otrzymał od Kartuzów milion franków. Zarządzono śledztwo. Osoba, która poczyniła w tej sprawie kroki, odmówiła wydania nazwiska pośrednika, za którego działała. Osobą tą był jeneralny komisarz ustawy w St. Luis. Millerand nie chciał powiedzieć nazwiska tego pośrednika.

Dep. Pichat oświadcza, że jeżeli Combes 2 milionów nie dostał, to tylko dlatego, że Kartuzi nie chcieli mu ich dać. Dawano 300.000 z góry, a 2 miliony w razie pomyślnego wyniku. (Okrzyki na lewicy: Kto?).

Combes: To jest bezwstydne oszczerstwo.

Na wniosek dwóch deputowanych za zgodą Combesa uchwaliła Izba we wtorek wybrać komisyę śledczą, poczem przyjęto zwykły porządek odnośnie do interpelacyi dep. Bos'a 313 głosami przeciw 250.

Hiszpania w trójprzymierzu?

Madryt, 11 czerwca. Deputowany hr. Romanones onegdaj ogłosił rewelacye o rzekomem przystąpieniu Hiszpanii do trójprzymierza. Rewelacye te są przedmiotem żywych komentarzy w prasie. Hr. Romanones oświadczył, po formalnem zaprzeczeniu tego twierdzenia ze strony prezydenta gabinetu Maury, że otrzymał tę wiadomość od b. ministra Groizard. Tenże jednakże temu również zaprzeczył.

Przeciw rozbójnikom marokkańskim.

Paryż, 10 czerwca. „Petit Journal" donosi, że ministrowie marynarki rozważają ewentualność wysłania 2 okrętów wojennych do Marokka.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Baczność stróże! W niedzielę 19 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się w sali rady miejskiej publiczne zgromadzenie stowarzyszenia zawodowego stróżów z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Położenie stróżów i organizacya. 3) Mieszkania i ich zdrowotność. 4) Wnioski i dyskusya do wszystkich punktów. O liczny udział uprasza zarząd.

Borysław. — W niedzielę 12 b. m. odbędzie się w lesie mraźnickim obok mostu festyn ludowy z programem nader urozmaiconym. Towarzysze zechcą się zebrać w lokalu Unii górniczej, skąd o godzinie 2 po południu wyruszy pochód gremialny do lasu.

Wiedeń. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła" (V. Margarethenplatz 7). W sobotę 11 b. m. o godz. 8 wieczorem wygłosi tow. Opatowski odczyt p. t. „Konstytucya w Japonii".

I. oddział „Siły" (II. Grosse Pfargasse 1). W niedzielę 12 b. m. o godz. 8 wieczorem wygłosi tow. Smoliński odczyt p. t. „Owen i Owenizm".

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Z Watykanu.

Prefektura świętych pałaców apostolskich. Rzym, dnia 4 sierpnia 1903.

„Z prawdziwą przyjemnością dowiaduję się, że Pan, stosownie do mojej rady, posłałeś świętemu Kolegium i kardynałowi kamerlingowi Oreglia di S. Stefano podczas konklawy „przetwory Sanatogenu“ firmy „Bauer i sp.“ w Berlinie. Również skonstatowałem ze szczególną przyjemnością, że wszystkie Eminencye spożywały bardzo chętnie te przetwory Sanatogenowe, jak również spożywał je z przyjemnością swiętej pamięci Jego Świątobliwość Papież Leon XIII.

Sanatogen zasługuje, według mego przekonania, na wszechstronne zastosowanie, ponieważ mogę potwierdzić, stosownie do wyników moich prób i badań, że ***nie potrzebuje się obawiać żadnej konkurencyi jakichkolwiek dotychczas znanych środków wzmacniających.“***

Z poważaniem

podp. profesor Comm. GIUSEPPE LAPPONI.

Ta ocena środka wzmacniającego nerwy

Sanatogen

ze strony lekarza domowego Jego Świętobliwości Papieża zgadza się w zupełności z orzeczeniami przeszło 1700 profesorów i lekarzy, którzy wielokrotnie zastosowali Sanatogen u dorosłych i u dzieci ze zadziwiającym skutkiem.

jako ostateczny środek

do wzmocnienia osłabionego ciała

do posilenia przedrażnionych i wyczerpanych nerwów.

Broszurki i bliższe informacye bezpłatnie od firmy „Bauer & Cie.“, Sanatogenwerke, Berlin S. W. 48. — Jener. zastępca na Austyę, Wiedeń I. Fleischmarkt 1.

NOWO-JORSKA GERMANIA

Towarzystwo ubezpieczeń na życie

dla austr. podd. ubezpieczonych w Towarz. było z końcem r. 1902 w c. k. rządowej kasie centralnej złożonych kor. 6.200.000.

Stan ubezpieczeń z końcem 1902 . . . Koron 467,547.000·—
Stan czynny według bilansu za rok 1902 . „ 153,388.000·—
Premie i odsetki z kapitałów w roku 1902 „ 26,059.000·—

Szczególną korzyścią, jaką zakład ten daje, jest to, że dywidenda, już po dwu latach od istnienia policy, zostaje ustanowioną i wypłaconą.

Jeneralna dyrekcya dla Europy: Berlin, Behrenstrasse 8.
Jeneralna reprezentacya dla Austryi: we Wiedniu I., Stubenring 18.
Jeneralna ajencya dla Galicyi zachodniej: w Krakowie, przy ul. Jasnej 5, u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków. 224

KAŻDY
może zarobić łatwo i uczciwie **do 500 złr. miesięcznie** bez szczególnych wiadomości i kosztów. Należy spiesznie przysłać adres pod O. P. do Annoncen-Bureau des Merkur in Mannheim (Baden). 272

Zaraz do wynajęcia

wyszynk przy handlu korzennym od szeregu lat zaprowadzony wraz z konsensem, trafiką i urządzeniem w sąsiedztwie rozpocząć się mający budowli przy ul. Bosackiej 11. Wiadomość u włść. real. Krakowska, 43. 306

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct. — Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece J. Wiwiórskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie
właściciel fabryki wód mineralnych. 6

Mam Zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność **że otwarte zostały**

ŁAZIENKI NA WIŚLE

DAMSKIE i MĘSKIE

powyżej mostu kolejowego — polecając się nadal łaskawej pamięci z poważaniem *J. Wójcicka.*
299

Tygodniowa produkcya 15.000 par.

Rynek gł. l. 47
Linia A-B



ul. Grodzka l. 34
w Krakowie

1000 robotników i urzędników.

Zdumiewająco niskie ceny

Alfred Fränkel Spółka komandyt.

dawniej

Mödlingska fabryka Obuwia

193 **Zastępca: L. Steigler.**

Tanie!

Męskie buciki z gumami bardzo mocne	2·80
buciki do sznurowania trwałe	3·—
dto I. Box . .	4·25
szare półbuciki płócienne . .	1·20

Eleganckie!

Damskie buciki z gumami trwałe	2·50
czarne i żółte buciki do sznurowania, nadzwyczaj eleg.	2·80
dto. I. Box .	3·75
salonowe . .	1·50

Wygodne!

Popielate damskie półbuciki płócienne	1·—
skórzane półbuciki mocne i solidne	2·—
dla panienek począwszy od . . .	1·80
dto dla dzieci począwszy od . . .	1·—

Trwałe!

102 własnych sklepów.

PIENIĄDZE na 4%-owe

pożyczki amortyzacyjne

ofiarujemy przez pierwszorzędne instytucye finansowe Budapeszteńskie i zagraniczne aż do 3/4 wartości szacunkowej na lokacyę I. II. od 15 do 65 lat.

Kredyty osobiste! Duchownym, oficerom, urzędnikom państwowym, i prywatnym, kupcom przemysłowcom z poręczycielami lub bez na przeciąg czasu od 1—15 lat **szybko, tanio i dyskretnie.**

Konwersye długów bankowych i prywatnych

Meller Lajós és Társai interes bankierski
Budapest, VI., Dáwid-utcza 15.

(Zarejestrowa firma). (Uprasza się o markę zwrotną)

Karol Mez i Synowie

Wiedeń, Freiburg, London, Paryż, Hamburg.

Najtańsza fabryka

jedwabiu do szycia

założona w r. 1785.

Znany z najlepszej strony i wypróbowanej jakości jedwab do szycia, czysty i „Chapp“ z wagą w motkach i kółkach, jakoteż wszelkiego rodzaju jedwab do haftu ręcznego i maszynowego znajduje się zawsze na składzie u Panów

Kohna i Liebeskinda
Kraków, ul. Dietla l. 47.



Jedyny najtańszy skład hurtowny Zegarów kieszonkowych, ściennych i pendułowych, jakoteż przyborów zegarmistrzowskich pod firmą **Ignacy Cypres** Kraków, Floryańska 49. Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Żadnej troski więcej o byt!

Proszę przysłać dokładny swój adres Konstantynowi Eisele, **Canstatt,** Württemberg. 131

Dziś i codziennie w Teatrze Uniwersalnym na Placu Groble — odbywają się Przedstawienia — **ożywionych, kolosalnych reprodukcyj najnowszych wypadków świata.** Między innemi dokładne zdjęcia z terenu toczącej się **rosyjsko-japońskiej wojny** Początek o g. 8, koniec koło $9^{1}/_{2}$ wieczorem. 291 Świeży Program co 4 dni.

L: 4119/04 Drohobycz 3. 6. 1904.

KONKURS

Magistrat miasta Drohobycza rozpisuje konkurs na posadę gazomistrza z płacą roczną 1440 kor. wolnem mieszkaniem, opałem i światłem.

Podania zaopatrzone w świadectwo uzdolnienia fachowego, świadectwo moralności i świadectwo odbytej praktyki przy gazowni, **należy wnosić najdalej do 1. Lipca 1904 r.** na ręce prezydyum Magistratu.

Z Magistratu
303 **Burmistrz Dr. Szaina.**

Kawa znakomita w paczkach 5 kg. opłacona, oclona, za zaliczką.
Mexyko wyborne . . . kilo złr. 1·77
Perłowa Kuba n. szlachetna „ „ 1·70
Jawa ff niebieskawa . . „ „ 1·50
Salwador b. dobra . . . „ „ 1·30
Campinas znakomita . . „ „ 1·25
Cennik darmo. — Wprost przez Colonial Import Compagnie **Fiume** 133/18

16 lat na Sybirze

opowiadanie skazańca, który przebył lat **16 lat niewoli** i wyratował się ucieczką **przez Japonię** na miejsce swego przeznaczenia.

Zeszyt okazowy bezpłatnie. Całość zawierać będzie najwyżej 25 zeszytów po 10 ct (20 hl.)

Do nabycia w księgarniach, biurach pism, u kolporterów i. t. d.

Skład główny na Kraków w biurze **J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki l. 2. i w kiosku przy rogu ul. Dietla** 310

Nakładca:
R. Landau Lwów,
ul. Czareckiego l. 3.

Majster pilarski

znajdzie posadę w jednym z tartaków **w Skarbie arcyksiążęcym w Żywcu.** 308

Warunki przyjęcia:

Dowód złożonego egzaminu jako dozorca maszyn i kotłów parowych, sprawny monter, dowód odbycia dłuższej praktyki przy jednym z większych tartaków, polska narodowość, znajomość tak niemieckiego jak i polskiego języka. Podania, przy załączeniu świadectw należy wnosić do **„Dyrekcyi arcyksiążęc. dóbr w Żywcu“.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510).